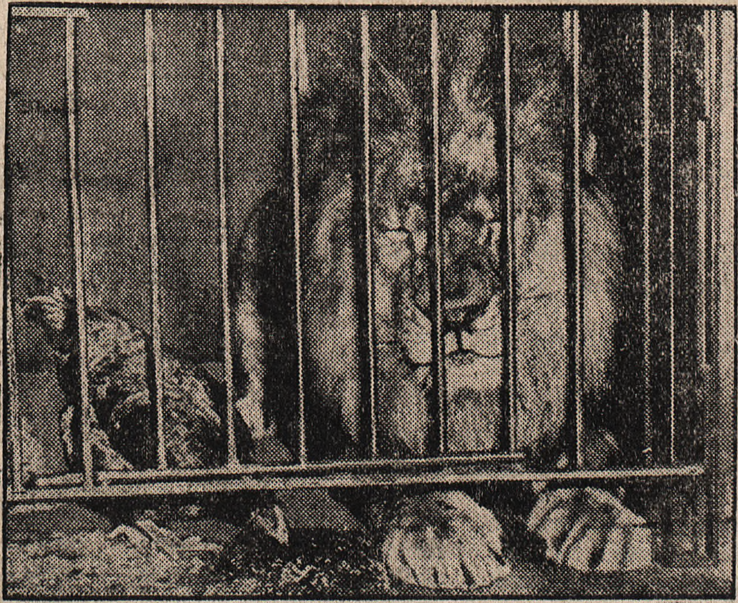
NIEDZIELA 1 MARCA 1936 ROKU. Nr. 68

MÓJ ŚWIATEK

Tygodnicwy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla dzieci.
Pod redakcją Cioci Wandy.



Zawsze drapieżny i zwykle zwycięski
Szalał w królestwie pustyni,
Aż go schwycono, doczekał się klęski,
Krzywdy już więcej nie czyni.

Tę smutną dolę kruk ponury dzieli
Dziwnie złowrogi i czarny,
Że los ich będzie tak marny.
Żelos ich będzie tak marny.

Skąd się wzięły miary czasu

Babilończycy, najwcześniejsi znawcy astronomji, (IX i X w. przed Chrystusem) byli prawdopodobnie wynalazcami po dziś dzień używanych przez cywilizowany świat jednostek czasu, godzin, minut, sekund oraz roku księżycowego z 360 dni. Ponieważ te jednostki były w owych czasach w użyciu również u Chińczyków, Indusów, Egipcjan i innych narodów, nie można z pewnością twierdzić, iż wynalazcami ich byli Babilończycy. — Biorąc jednak pod uwagę, że Babilończcy słynęli z wiedzy astronomicznej, przypuszcza się, iż właśnie oni wynaleźli wymienione jednostki czasu, tem bardziej, że u nich był w użyciu sześćdziesiętny system liczbowy, co mogło nasunąć im na myśl takie kombinacje cyfr, jak 360=6× 60; 15=24; 60 minut. 60 sekund.

Okres 7 dni, czyli tydzień, znany był Babilończykom; oni zapożyczyli go od żydów, którzy od najdawniejszych czasów święcili co siódmy dzień, zwany szabatem, oznaczający wypoczynek. Wpływ znaczenia wyrazu „szabat" posłużył ku temu, że nawet w języku polskim siódmy dzień tygodnia otrzymał nazwę niedzieli, która to nazwa, jak wiadomo pochodzi od wyrazów „nie działać". Dniom tygodnia Babilończycy ze względów astrologicznych nadali nazwy ciał niebieskich, które oni czcili jako bóstwa. Stąd powstał t. zw. tydzień astrologiczny, który razem z astrologją przedostał się do Grecji (w III w. przed narodzeniem (Chrystusa) a później do Rzymu (w 1 w po Chrystusie) i przechował się po dziś dzień u narodów zachodnio - europejskich N. Stn. (księżyc) poniedziałek u Babilończyków nazywa się dies Lunae, u rzymian, lundi u Francuzów, Montag u Niemców, Monday u Anglików. Podobnie rzecz się ma z nazwami innych dni tygodnia.

Starożytni Egipcjanie posługiwali się z początku, jak i Babilończycy rokiem księżycowym, dzieląc go na 360 dni, a później na 365 Podobno obserwując gwiazdę Sot albo Syrjusza (najjaśniejszą gwiazdę w konstelacji Wielkiego Psa) obliczyli oni, iż rok ma 365 i 6 godzin. Niemiecki egiptolog Fr. Laudt (†1895) twierdzi, iż uczeni kapłani egipscy od najdawniejszych czasów znali dokładnie długość roku, gdyż na pomnikach z czwartego tysiąclecia przed Chrystusem spotyka się podwójne daty.

Ciekawe przejścia miały kalendarze grecki i rzymski. Reformatorami greckiego kalendarza byli: archont ateński Solon (†558 przed Chrystusem), ateński matematyk Meton (V w. przed Chrystusem. a rzymskiego Juljusz Cezar (10 — 44 przed Chrystusem. Właściwie kalendarz rzymski zreformował astronom aleksandryjski Sosingenes któremu Juljusz Cezar był polecił wprowadzić porządek w rachubie czasu, a tem samem usunąć wielki nieład, jaki panował wówczas w tej dziedzinie.

Rzymianie byli pierwsi, którzy wprowadzili u siebie liczenie początku doby od 12-ej godziny w nocy. Papież Grzegorz XII (†1585)

ostatecznie w 1585 roku przeprowadził oddawna oczekiwaną reformę kalendarza Juljańskiego, według którego cały prawie świat cywilizowany oblicza czas.

Gdy Zosia poszła na imieniny

Pewnego razu Zosia zaproszona została na imieniny do cioci Kazi. Zobaczę tam wszystkie dorosłe kuzynki będą tańczyły, jak na balu myślała Zosieńka i czuła się sama bardzo poważną osobą.

Wystrojona już poszła do swego pokoiku, usiadła między lalkami i z wielką powagą powiedziała:

— Moje dzieci, musicie się grzecznie zachowywać, bo ja wychodzę.

— A gdzie mamusia idzie? — zapytał mały murzynek, zadzierając główkę do góry.

— Idę na bal — powiedziała Zosia dla nadania sobie większej powagi.

Zazdrość zalała maleńkie serduszka laleczek i zgodnym chórem poczęły krzyczeć:

My chcemy też iść na bal.

— Dzieci na bal nie chodzą a jak będziecie hałasować to pozamykam wszystkich w szufladzie.

Zosieńka wyszła nie spełniając jednak groźby, a laleczki tymczasem narzekały:

— Jaka ta nasza mamusia niedobra!

— Jak na nas krzyczy!

— Chciała zamknąć do szuflady! — krzywił się murzynek.

— Cicho, mam dobrą myśl — odezwał się krasnoludek z długą, siwą brodą. — Zrobimy sobie sami bal, mamy pianino, Kizia będzie grała!

— Ślicznie, ślicznie — zapiszczała krakowianka.

— Bal zrobimy jutro w nocy, dziś nie można, ponieważ nie wiemy, kiedy mama wróci.

— Jeszczeby nas przyłapała na zabawie i zawsze później zamykała na noc do szuflady — wtrącił murzynek.

— Największe zmartwienie! Dwa trzy razy by zamknęła, a potem znów zapomni! Ale swoją drogą i to niepotrzebne.

Tak się toczyły rozmowy do późnego wieczora. A kiedy Zosia następnej nocy smacznie spała popłynęły cichuteńkie dźwięki pianina.

Laleczki poruszały się sennie, dopiero gdy Kizia zaczęła grać mazurki, krakowiaczki i polki zrobiło się naprawdę wesoło. Murzynek podskakiwał jak prawdziwy dzikus i krasnoludek z siwą brodą zapomniał o swym wieku. Najpiękniej jednak tańczył pierrot z kolombinką.

Gdy zabawa wrzała już w całej pełni, rozbrykane laleczki Niusia poślizgnęła się i złamała nóżkę, ale nikt tego nie zauważył, więc sama dowlekła się do łóżeczka „mamusi Zosi" i oparłszy się o nie patrzyła na wszystkich z żalem. Obok niej zaś kucała szara myszka którą muzyka zwabiła z norki i ona jedna tylko widziała jak się lalki bawiły.

K. Z.

CZERWONY BALONIK

Było południe, na ulicach roiło się od dzieci, wracających ze szkoły. Radosny śmiech raz po raz rozlegał się wśród gromadek żywo rozprawiających chłopców i dziewczynek. Nic dziwnego, że były wesołe, była to bowiem sobota, po której oczekiwał dzieci dzień zabaw — niedziela.

Ostatni wybiegł ze szkoły mały Henio, uczeń pierwszego oddziału, trzymając w rączkach dwudziesto groszówkę, za którą miał kupić sobie ciastko. Mijał właśnie cukiernię, której wystawa już zdaleka nęciła oczy różnobarwnością cukrów i świeżością ciastek. I już właśnie chwytał za klamkę, aby wejść do wnętrza cukierni, gdy nagle przed jego oczyma zamajaczyła drobna twarzyczka — chorej praczki od stróża. Biedactwo — pomyślał — jakże ona cieszyła się, gdy mała Inka od sąsiadów pozwoliła jej pobawić się przez chwilę swoim balonikiem.

A gdyby tak kupić balonik?

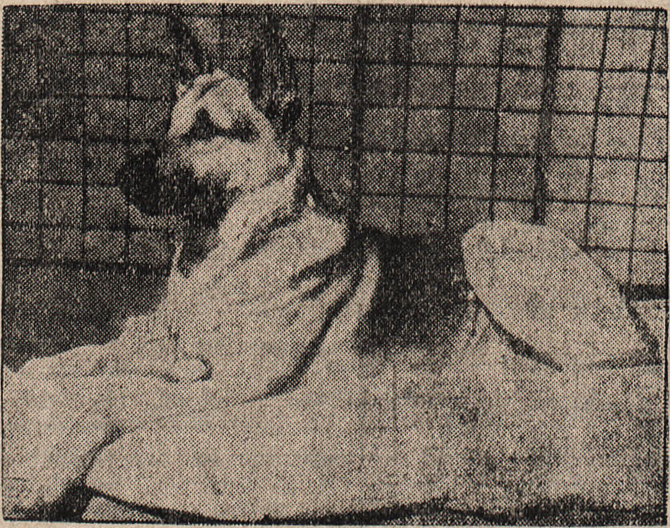
Henio wahał się, tuż za szybą uśmiechały się do niego rumiane pączki.

Byłby się może dłużej jeszcze namyślał, ale zdawało mu się, że tuż obok tych apetycznych pączków widzi smutne oczęta schorowanej Janki. Zawrócił więc szybko i pobiegł na róg ulicy, gdzie stał właśnie chłopiec z balonami.

— Balonik — proszę czerwony balonik — przedstawiał szybko.

I oto po chwili wchodził Henio w bramę domu, ściskając w rączkach ładny czerwony balonik.

W oficynie, tuż za bramą, było mieszkanie stróża Teofila. Henio



ŁADNY PIESEK — PRAWDA

Sławny on jest na całym świecie, bo występuje w filmach amerykańskich. Nazywa się Rintintin.

spojrzał w okno i zobaczył przylepioną do szyby bledszą niż zwykle drobną buzię Janki. Zapukał do drzwi w mieszkaniu prócz chorej dziewczynki nie było nikogo. Na stuk otwieranych drzwi odwróciła się Janka.

I nagle buzia jej zaczęła się śmiać, śmiać tak radośnie, że serce Henia oblała ciepła fala szczęścia.

Balonik — jaki śliczny, czerwony balonik woła, gładząc rączkami świecącą jego powierzchnię.

Henio popatrzył chwilkę, jak uszczęśliwiona Janka pieściła czerwoną kulę, poczem zamknąwszy cichutko drzwi, poszedł do domu. Nie żałował wydanych na balonik pieniędzy, nie żal mu było, że po obiedzie nie zje pachnącego pączka, serduszko jego dziecinne przepełniała wielka radość. Szły za nim w nagrodę promiennie uśmiechnięte oczęta — chorej Janki.

Z. K.

Czy człowiek jest przyjacielem zwierząt?

Na wielkich afiszach, zapowiadających przybycie cyrku, widzimy taki obrazek: gromada lwów lub tygrysów albo też innych dzikich zwierząt, otacza jakiegoś człowieka. Napisy na afiszu objaśniają nas, że jest to sławny pogromca zwierząt, który na przedstawieniach czynić będzie pełne podziwu sztuki ze swemi czworonożnymi artystami.

I rzeczywiście jesteśmy zachwyceni ich zmyślnością, zręcznością i posłuszeństwem dla człowieka. Czasami tylko trochę boli nas serce, sztuka jest nadzwyczajna, ale wykonana z niezwykłym wysiłkiem przez czworonogich. Żal nam ich, mamy odrobinę urazy do pogromcy, że męczy biedne stworzenia, po to, byśmy go podziwiali jako utalentowanego pogromcę.

A przecież jest jeszcze tysiące innych pogromców zwierząt, którzy nie występują na arenach cyrkowych nie zbierają oklasków od tłumu publiczności. Są oni wszędzie, i u nas w Polsce i w Europie całej i we wszystkich częściach świata, od mroźnych okolic podbiegunowych aż po żarem upałów tchnący równik. Skradają się zdradziecko z łukiem i strzałą, przebiegają dziesiątki i setki kilometrów z dzidami lub strzelbami i copią, ścigają bez wytchnienia zwierzyny, strzelają, łowią w sidła, wpędzają w zasadzki.

Oni są prawdziwymi pogromcami

KRASNOLUDKI

Przyszły dziś w nocy małe, dobre ludki
Czapeczki miały różnokolorowe
Niby wśród trawy kwiecia wonne budki
I długie brody jasne, prawie płowe.

A płaszcze mieli długi, srebrem szyte,
Jak tafla wody o wschodzie miesiąca,
A lśniły na nich pasy złotolite,
Jak odblask w maju porannego słońca.

I gdy usiadły społem na murawie
Bliziutko siebie, niby kwiatów budki
Co nocą cicho usypiają w trawie
Śpiewały słodko dobre, małe ludki.

A gdy piosenka poszła w świata strony,
Najstarszy ludek wyjął długą fajkę
Spojrzał na groźne drzew bujne korony
I wśród tej ciszy zaczął mówić bajkę.

Z. K.

zwierząt! Z ich rąk ginie co roku około stu tysięcy fok i morsów, tyleż tysięcy wydr, pięćset tysięcy kun, i taka sama ilość tchórzów, taka sama — kangurów. Tak rzadkiego dzisiaj zwierzątka jakim jest soból ginie z ręki człowieka-pogromcy stopięćdziesiąt tysięcy sztuk rocznie!

Krety — te pożyteczne zwierzątka — przyjaciele ogrodów naszych szczególnego mają nieprzyjaciela w człowieku i rokrocznie miljon sztuk ich zabijamy!

Długa byłaby lista tych stworzeń które padają z ręki człowieka. Dość wymienić jeszcze półtora miljona skunksów, około trzysta tysięcy lisów dziesiątki tysięcy małp, krokodyli, żółwi.

Czy człowiek zabija je w obronie swego życia albo by zaspokoić głód? Nie, morduje te miljony zwierząt po to, by przystroić swe palto pięknym kołnierzem, by mógł nosić eleganckie futra, torebki, pantofelki, a więc często po to tylko, by zaspokoić swą próżność. Czy wobec tego można nazwać człowieka przyjacielem zwierząt?

Czy uwierzycie?

Uczeni obliczyli, że na naszej ziemi spośród wszystkich minerałów najwięcej jest soli. Gdyby wszystką sól, która jest rozpuszczona w morzach, i oceanach, odparować i zbić w jedną bryłę, okazałoby się, że jest ona większa od wszystkich części świata razem wziętych. A więc możemy być spokojni, że soli nie zabraknie nam nigdy.

Czy pomysły Janka Urwisa są dobre?

Zamieszczam list Irenki Wójcikówny — czekam, co Wy napiszecie o projektach Janka.

Kochana Ciociu Wandziu!

Janek „Urwis", jak prawie każdy inny chłopiec, z wielką przyjemnością czytałby o marynarzach, lotnikach i innych wielkich ludziach podróżujących po świecie. Zależy to w zupełności od naszej kochanej Cioci Wandzi, bo gdy ta zechce zadośćuczynić prośbom Janka i czytelników, będziemy czytać piękne powieści o wyprawach morskich i podróżach. Piękny jest także pomysł z tym samolotem. Janek pisząc dalej wspomina, że chciałby, aby czytelnicy mogli założyć klub filatelistów, a ci którzy nie zbierają znaczków kółko przyjaciół ptaków.

Owszem jest to wszystko piękne, ale zarazem i niemożliwe. Przedewszystkiem: nie wszyscy czytelnicy „Mojego Światka" mieszkają w Sosnowcu i nie wszyscy mogą uczęszczać na zebrania bez których żaden związek nie może istnieć. Następnie, my jako członkowie musimy koniecznie mieć jakiś lokal lub świetlicę, w której moglibyśmy dokonywać zmiany na znaczki, radzić się, w jaki sposób urządzać żerowiska i inne rzeczy. Byłyby wielkie trudności z zebraniami, gdyż zaledwie grupka czytelników mogłaby na nie uczęszczać. To też sądzę, że założenie kółka i klubu byłoby niemożliwe. Więc jak? Czy mam rację? Napisz mi droga Ciociu w „Moim Światku". Całuję mocno kochaną Ciocię Wandzię

Irenka Wójcikówna.

KOMU PRZYPADŁY NAGRODY?

Janek Dziurowicz i Baśka Kantorowicz z Sosnowca, klasa VI szkoły powszechnej w Gniazdowie, Halinka Bilnikówna z Zawiercia i „Rycerz Niepokalanej" w Porębie Górnej — wszyscy wymienieni otrzymają jako nagrodę ciekawe książki.

SŁUCHAJCIE MOI MILI!

Na odpowiedzi na Wasze listy zabrakło w tym numerze „Mojego Światka" miejsca. Odpowiem Wam więc za tydzień. A napiszcie przez ten czas dużo listów do kochającej Was

Cioci Wandy.

ODGADNIJCIE

ROZWIĄZANIA Z NUMERU 67 „MOJEGO ŚWIATKA"

1) Łamigłówka geograficzna: **Wisła.**
2) Zagadka: **drut — Prut.**
3) Szarada: **Słota.**

Łamigłówka historyczna: **Stanisław Moniuszko.**

Namartwiłam się, moi Kochani, niemało spowodu błędnego wydrukowania jednej z sylab łamigłówki geograficznej. Zamiast sylaby „dus" znaleźliście „ska". Wskutek tego wypadło, że rzeka w Azji nosi nazwę ...ka, choć w rzeczywistości zwie się ona Indus. Obawiałam się, że błąd ten utrudni Wam rozwiązanie zagadki. Tymczasem okazuje się, że niepotrzebnie martwiłam się, wszyscy napisaliście, że ową rzeką jest Wisła.

Przy rozwiązywaniu zagadki drugiej niektórzy z Was popełniali błędy. Zamiast zwykłego drutu znalazł się m. in. także detefon. Przy tej sposobności zapytam się dyskretnie, jak to się pisze nazwę rzeki Prut. Wydaje mi się, że ostatnią literą jest t a nie d. Zgadzacie się ze mną? Miałam pewne obawy, czy aby wszyscy dobrze rozwiążecie szaradę: zwracano mi uwagę, że jest trochę za trudna. Tymczasem nadesłane rozwiązania są prawidłowe.

Pomimo to przyszła mi taka myśl do głowy: może dobrze byłoby zamieszczać osobno zagadki łatwiejsze dla moich młodszych Przyjaciół (np. do lat 9) oraz nieco trudniejsze dla starszych.

Dzisiaj czynię próbę. Wy napiszecie, czy zadowoleni jesteście z takiej zmiany, dobrze?

A teraz szukajcie swych nazwisk lub pseudonimów wśród tych, którzy nadesłali dobre rozwiązanie, a także wśród nagrodzonych.

Życzę Wam serdecznie pomyślnego rozwiązania zamieszczonych w niniejszym numerze „Mojego Światka" zagadek i szarad!

Odgadnijcie

DOBRE ROZWIĄZANIA NEDESŁALI: z Sosnowca; Nelly i Janny Andrews. Mała Abisynka, Blondynka, Jula Błażewiczówna, Betty Boob, Czesiek Chrząszcz Krysia Czarnooka, Maryś Dudek, Wanda Dudzikówna, Dziewczynka z bajki, Dzikuska, Maryś Dziubka, Ida Goabłówna, Maryś i Zenia Filipkowie. Halusia K., Jadzia i Jasia Jędrzejewskie, Władzia Kalówna, Zuzia Kleczkowska, Henryś Kościak, Księżniczka Gór, Hala Kurkówna, Janek Kurpik, Niusia Linkfeldówna Krysia Małkiewiczówna, Miroś i Marysia Mazurowie, Zdzisio Uliś, Stasia i Czesio Morysiowie, Ola Muszanka, Hala i Jurek Nowakowscy, Władzia Nowakowska Ninka Niebieskooka, Ras Olala, Zbyszek Sawa, Ras Seyum, Stefa Sokołówna, Zocha Szarotka, Jędrek Szostak, Janek Urwis, Krysia Wiśniewska, Zdzich Zbroiński, Zaczarowane Koło, Hala Jeżmańska Usieńka Kuroniówna.

Z BĘDZINA: Jurek Bończyk, Mirek i Tadzik Grzeszczakowie i Jasiek Klich.

Z DĄBROWY: Mahatma Ghandi, Ania Gawlikówna, Jagódka Janiszewska, Wiesio Landsberg, Wesoła Niusia, Isieńka Filatelistka, Ziutka Sowianka, Lutek Sikorski, Mila Matczakówna,

Z ZAWIERCIA: Czarny Mikuś, Maryll ka Millerówna, Boguś Wosik i Dorotka z Zawiercia.

Z innych miejscowości: Halinka Jastrzębiec. Tobolska z Chojnic (Pomorze) klasa szósta szkoły powszechnej w Gniazdowie k-Kromołowa „Rycerz Niepokalanej" z Porębv Górnej i Jędrek Zakrzewski z Czeladzi.

UWAGA!! Rozwiązania nadsyłajcie najpóźniej do czwartku każdego tygodnia — jeżeli chcecie aby uczestniczyły w losowaniach nagród. Przypominam także o podpisywaniu rozwiązań **imieniem** i **pełnem nazwiskiem.**

KOMU PRZYPADŁY NAGRODY?

W losowaniu nagrody za dobre rozwiązanie łamigłówek i szarad przypadły tym razem:

ROZRYWKI UMYSŁOWE DLA DZIECI DO LAT 9-CIU

I. ZAGADKA

W kominie mieszka
Czarny ptak
Weź go do ręki
da ci znak.

II. ZAGADKA

Pod jakiem drzewem siedzi zając gdy deszcz pada.

III. BILETY WIZYTOWE

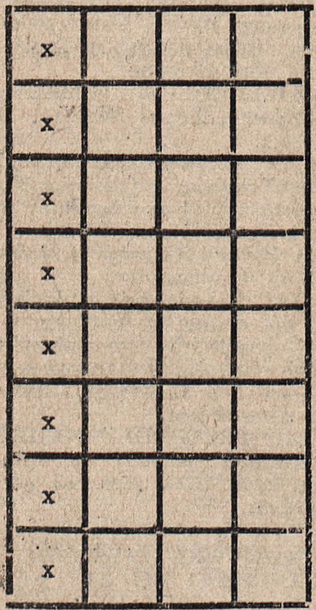
ROMAN OST

HR. IKOSTY

IV. ŁAMIGŁÓWKA

ułożyła Mirusia „Blondynka“

Wpisać w kratki odpowiednie wyrazy. Litery w kratkach oznaczonych krzyżykami dadzą rozwiązanie.



Znaczenie wyrazów: 1) służy do ogrzewania, 2) urodzajne miejsce w pustyni, 3) inaczej zamiar lub rysunek, 4) służy do szycia, 5) inaczej odgłos, 6) nazwa drzewa, 7) angielski minister, 8) wyspa na morzu Śródziemnem.

DLA STARSZYCH KOLEŻANEK I KOLEGÓW

Obaj piszą się inaczej,
a jeden po drugim płynie,
jednego porżną tracze
a drugi w Wiśle zginie.

II. SZARADA

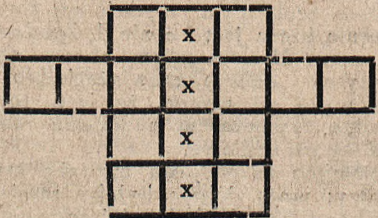
PIERWSZA — oznacza pierwszą osobę
DRUGĄ — od łowów zabierz sobie,
TRZECIA — oznacza zebranie liczne,
CAŁOŚĆ — wśród sosen krzewi się śliczne.

III. UZUPEŁNIANKA

(ułożył Jędrek Zakrzewski z Czeladzi)

Kratki wypełnić słowami, a litery w kratkach oznaczonych krzyżykami dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) odmiana czasownika „spać“, 2) największy skarb człowieka, 3) owad, 4) liczba.



4. LOGOGRYF

(ułożyła Dziewczynka z bajki)

Pierwsze litery następujących wyrazów, czytane zgóry na dół dadzą znane przysłowie, bardzo aktualne.

Znaczenie wyrazów: 1) Kraj w Europie, 2) Największy poeta polski, 3) składnik powietrza, 4) drogocenny kamień, 5) owoc południowy, 6) inaczej odzież, 7) państwo w Europie, 8) łódź Noego, 9) ptak domowy, 10) miasto w Austrji, 11) naczynie kuchenne, 12) zwierzę z gorących krajów, 13) przyładek nad naszem morzem, 14) jezioro w Polsce, 15) zdrowa a bardzo wonna jarzyna, 16) miasto nad Notecią.

Sylaby: a an ar bin bra bu ce chy cy deń gar go ja ka kie ku la lo mic na na nek nie pa ra ro rocz ru sła ście try ty u ui wie wie wicz wia wło ze zot.